Nr 280 Kraków, Piątek dnia 9 Grudnia 1898 Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 13·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
[illegible] „ —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct, niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana; edycya, przeznaczona wyłącznie na prowincyę, wychodzi wieczorem.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu [illegible] ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Galicyjska Panama.

III. W dalszym ciągu dyskusji wyjaśnia p. Stryjeński, że do licytacji 49 udziałów, które kupił członek dyrekcji hr. Starzeński, dyrekcja stanąć nie mogła, bo nie miała pieniędzy. (4.900 złr. nie było! *Przyp. Red.*)

Dr Biesiadecki. Nie trzeba było płacić Klobassie 29.000 złr. odrazu, to byłyby pieniądze. Członek dyrekcji, który za taką marną cenę kupuje udziały towarzystwa, do którego kierownictwa należy, działa na szkodę instytucji, obniżając jej kredyt.

P. Stryjeński. Nie ulega kwestji, ale cóż było robić! (Głosy: To miła dyrekcja!).

Dr Olearski twierdzi, że szkoda wyrządzona gwarectwu przez operacje założycieli łącznie z machinacjami Kieszkowskiego wynosi co najmniej 410.000 złr.

Dr Serafiński w dłuższem przemówieniu wyjaśnia zawikłane położenie gwarectwa z powodu, że cyfry na papierze nie odpowiadały rzeczywistemu stanowi finansowemu przy założeniu spółki — i że zawartość tajemniczej koperty była bardzo problematyczna, choćby z tego powodu, że nazywano gotówką weksle, które, jak obecnie, są w procesach i kto wie czy waluta z tych weksli kiedy wpłynie do kasy gwarectwa. Choćby spory zostały wygrane, jest faktem że w stanowczej chwili nie było tej gotówki, której byłoby potrzeba doraźnie do dźwignięcia towarzystwa, zatem udziałowcy zostali w błąd wprowadzeni. W końcu stawia jako wniosek żądanie do dra Guńkiewicza, aby bezzwłocznie złożył syndykat gwarectwa.

Dr Guńkiewicz nareszcie oświadcza, że skoro na niego nalegają rezygnuje z godności syndyka. Tytułem honorarjum za statut otrzymał tylko 700 złr!

Dr med. Filimowski. W księgach zapisano, że 3.500 złr. Nie wiedzieć kto kłamie!

Dr Guńkiewicz taką sumę rzeczywiście policzył, ale jej jeszcze nie otrzymał. Jeżeli członkom to honorarjum zdaje się być za wysokie, to wolna droga na ulicę Wiślną: wzywa, aby go zaskarżyć do Izby adwokackiej.

Głos: Spodziewam się, że Izba adwokacka bez nas pana pociągnie do odpowiedzialności za zastępowanie dwóch stron!

Dr Filimowski (lekarz). Pan podobno jesteś sekretarzem Izby i członkiem Rady dyscyplinarnej.

Prof. Rosenblatt do wniosków dr Łepkowskiego, jako komisarza kontrolującego, wnosi poprawkę, aby polecić nowo wybranej dyrekcji, wydelegowanie fachowej komisji do zbadania sprawy w kierunku wniosków komisji kontrolującej.

Posiedzenie odbywa się dalej bez żadnego porządku, dyskusja odbiega wciąż od przedmiotu. Widz połapać się nie może, jak w zgromadzeniu ludzi inteligentnych można w ten sposób lekceważyć formę parlamentarną. Wnioski się zapisuje, ale o głosowaniu nad niemi ani słychu. Dopiero wgląd bliższy w sytuację daje wytłomaczenie. Sześciu panów z dyrekcji siedzących przy stole i kilku ich wyznawców blisko stołu z udziałami, które posiadają, wzmocnionymi o 49 udziałów, kupionych przez p. hr. Starzeńskiego, przedstawiają olbrzymią większość głosów, którą się zgniecie wszelkie wnioski niesfornych opozycjonistów i krzykaczy. Na twarzach dyrekcji wyczytasz pewność, że niczego się nie boją, uchwalą to co zechcą i „bude jak buwało“, bo przecie jest statut, którego „bramy piekielne nie przemogą“.

Bez załatwienia zatem wniosków komisji kontrolującej, która widocznie tylko dla formy wybraną została, przechodzi p. Stryjeński do sprawy wynagrodzenia dyrekcji. Oświadcza, że jakkolwiek dyrekcja pracuje w stratach, mimo to należy się dyrekcji jakaś przyzwoita tantjema, bo praca w tych warunkach nie jest ani zachęcającą ani wdzięczną.

Głosy: Niezawodnie!...

Wniosek dyrekcji jest, aby dyrektorowi-referentowi płacić 3000 złr. rocznie, innym członkom dyrekcji po 5 złr. od każdego urzędowania (od posiedzeń). W sali powstaje znowu mała wrzawa. Dr Biesiadecki woła: „Skąd weźmiecie te nowe 3000 złr., skoro sami mówicie, że obecne dochody „Potoka“ zalewie pokrywają wydatki i procenty od długów w dzisiejszym stanie rzeczy. Nowy ciężar pakujecie na barki akcjonarjuszy! Wnosi, aby kierownik techniczny i tak dobrze płatny, prowadził także czynności dyrektora-referenta, zwłaszcza że choćby dwa nowe szyby zaczęto, to i tak niema wiele do roboty w kopalni przy innych suchych lub zagwożdzonych szybach. Wreszcie stawia wniosek, aby dyrektorowi-referentowi płacono 10 prc. od.... czystego zysku.

Prof. Rosenblatt oświadcza, że tego rodzaju ujęcie kwestji odpowiadałoby duchowi nowego projektu ustawy o spółkach akcyjnych, który wypowiada zasadę, że dopóki nie ma zysków, dyrekcja pracuje za darmo. Sądzi jednak, że wynagrodzenie w tym wypadku dać należy i 1200 złr. uważa za sumę wystarczającą. Jeżeli, jak słychać, tym dyrektorem-referentem będzie p. Raczyński (który dotychczas nie pobierał żadnej pensji za swoje czynności, jak to przez pomyłkę w pierwszym artykule podano *Przyp. Red.*), to mowca sądzi, że wynagrodzenie to jest aż nadto wystarczającem. P. Raczyński, jako posiadacz udziałów, ma także w tem swój interes, aby podnieść przedsiębiorstwo, powinien zatem zgodzić się robić to za 1200 złr. co dotychczas robił bezpłatnie. Na honorowanie członków dyrekcji po 5 złr. od posiedzenia prof. Rosenblatt się zgadza, byleby posiedzenia nie odbywały się częściej niż raz w miesiącu. Nie można dopuścić, aby całe gwarectwo pracowało jedynie na koszty administracji i dyjety dyrektorów.

Dr Paszkowski oświadcza się za sumą pośrednią dla dyr.-ref. w kwocie 2400 złr. Skąd tej sumy wziąć tego nie mówi (to bagatela skąd wziąć byle uchwalić *Przyp. Red.*). Poczem spieszy z łagodzącym plastrem na rozjątrzone przez komisję kontrolującą rany. Zdaniem mowcy komisja kontrolująca nie była przedmiotową w swych zarzutach, było tam zbyt wiele „animozji“ (!?). Ma podstawę do przypuszczenia, że nie sama przedmiotowa krytyka była celem komisji kontrolującej. (W istocie był to gruby nietakt mówić tak niegrzecznie o Kieszkowskim i nieporządku w książkach. *Przyp. Red.*) Komisja kontrolująca powinna była mieć na oku pozytywne cele i te wskazać, to zdaniem mówcy się nie stało! (Właśnie że się stało w formie wniosków, których większość razem z p. Paszkowskim nie uwzględniła. *Przyp. Red.*)

P. Paszkowski nie dziwi się, że wywody komisji kontrolującej spotkały się z objawami uznania, bo każdy poszkodowany jest rozgoryczony. (P. Paszkowski należy widocznie do nieposzkodowanych. Czyżby byli w istocie i tacy w gwarectwie „Kraków“? *Przyp. Red.*) Nie będziemy dalej przelewać tej ciepłej wody przemówienia p. Paszkowskiego, w którem naszem zdaniem żadnego nie było przedmiotowego argumentu, a pozytywny cel widniał jak na dłoni: „że wszystko jest w porządku.“ Na wywody p. Paszkowskiego odpowiedziano milczeniem; dyrekcja, jako dobrze wychowana, nie biła brawa.

Dr Serafiński przemawia za jak najniższem wynagrodzeniem dyrekcji, dr Łepkowski stawia wniosek odroczenia dyskusji aż do wyboru nowej dyrekcji. Przewodniczący zarządza pauzę celem porozumienia się co do wyborów. Oświadcza, że większość jest gotowa przyznać mniejszym akcjonarjuszom jedno miejsce (co za hojność! *Przyp. Red.*) w wydziale. Widać jednak że to tylko prosta komedja, bo nikt z drobniejszych akcjonarjuszy nie ma statutem określonego warunku na członka dyrekcji tj. nie posiada pięciu udziałów po 1000 złr. Statut wyświadcza w istocie cenne usługi dyrekcji, bo tym razem uwalnia ją od niebezpiecznego „żywiołu“, jakim byłby niezawodnie w wydziale zastępca małych akcjonarjuszy. Gdyby dyrekcja była chętną i chciała rzeczywiście dopuścić do wydziału przedstawiciela mniejszości, znalazłaby się z pewnością dla przeprowadzenia tego forma prawna. Ale po biegu rzeczy można jedynie przypuszczać, że dyrekcji chodziło tylko o pozory, albo też o to, aby mniejszość wybrała sobie zastępcę kogoś bliskiego dyrekcji. (Nie kijem, ale pałką. *Przyp. Red.*)

Dokonano nowego wyboru: dyrekcja rozporządzająca olbrzymią większością głosów dała się wybrać na nowo w tym samym składzie. Wszedł do niej i p. hr. Starzeński, któremu publicznie czyniono zarzuty, że działał na szkodę towarzystwa. Wprawdzie robił p. Stryjeński „ceregiele“, że godności przewodniczącego nie przyjmie, atoli pod grozą oświadczenia p. Raczyńskiego, który powiedział, że w razie usunięcia się p. Stryjeńskiego, on także nie wejdzie do wydziału mimo wysokiej proponowanej mu gaży — p. Stryjeński dał się ubłagać, no i dał się wybrać. Bo i czegóż to człowiek dla dobra publicznego nie zrobi!

Po wyborach „nowa dyrekcja“ żąda dyrektywy co ma robić z Potokiem i przynależytościami; jak pokryć długi w kwocie 175.000 złr.? Sprzedać teraz, znaczyłoby ponieść olbrzymie straty, zresztą pytanie, czy kupiec by się znalazł. (Dlaczego nie: za podobnie tanią cenę, jak n. p. udziały po Kieszkowskim! *Przyp. Red.*)

Nowych długów robić nie można, zresztą nikt nie da centa w dzisiejszym stanie rzeczy. Z dochodów kopalni ma gwarectwo tylko 15.000 złr. rocznie na spłatę długów, reszta idzie na wydatki prowadzenia kopalni. Z tego znowu wyłania się dyskusja na temat skąd wziąć pieniędzy na nowy wydatek, pensję dyrektora-referenta.

Dr Biesiadecki zaznacza, że głosowanie nad wysokością wynagrodzenia dla dyrektora-referenta jest czystą komedją wobec tego, że dyrekcja może zrobić co zechce i przeprowadzić wszystkie swoje wnioski. Dziwi się, że dyrekcja nie zaproponowała referentowi 10.000 złr., bo gdyby chciała, mogłaby i taką sumę legalnie uchwalić. Statut wykluczający zupełnie małych akcjonarjuszy jest czemś potwornem. Został on narzucony, bo go nikt nie uchwalał.

P. Stryjeński. Walne zgromadzenie go uchwaliło.

Dr Biesiadecki. Tak, wy sami sobie!

Dr Jakubowski apeluje do ofiarności i obywatelskiego poczucia p. Raczyńskiego, prosząc go, aby przez wzgląd na pokrzywdzonych biednych ludzi zechciał urząd dyrektora-referenta sprawować za mniejszą sumę niż 3000 złr.

Na tę niezawodnie nieco drażliwą propozycję, p. Jakubowskiego oświadcza p. Raczyński, że jako właściciel znacznej liczby udziałów i tak już bardzo wiele traci dla „Potoka“. Ciągle ma na głowie tylko „Potok“ tak, że nie wie ile ma w banku rubli a ile guldenów, i dlatego niżej 3000 złr. jako honorarjum nie przyjmie. Zaznacza, że zajmuje się „Potokiem“ dopiero od czasu ucieczki Kieszkowskiego. W ciągu dalszej dyskusji oświadcza, że absolutnie nie przyjmie godności dyrektora-referenta. W końcu jednak przyjmuje ją z pensją 3000 złr.

Dalsza dyskusja staje się chaotyczną — wreszcie opozycja nie mogąc niczego przeprowadzić, opuszcza salę. Na placu zostaje dyrekcja i kilku jej zwolenników — mocni jednak na tyle, aby przeprowadzić to — co zechcą.

Taki był przebieg tego sławnego walnego zgromadzenia. Sąd o biegu rzeczy, o porządkach w gwarectwie, w ogóle o „czynach“ pozostawiamy czytelnikom. — Staraliśmy się być jak najbardziej przedmiotowymi, przedstawiając rzecz tak, jak ona wyglądała w sprawozdaniu dyrekcji i w krytyce walnego zgromadzenia. Od uwag ze strony redakcji i od wyczerpującej naszej krytyki, w ogóle i w szczegółach, na razie się wstrzymujemy, ponieważ pp. Raczyński i dr. Guńkiewicz, były syndyk gwarectwa — w ciągu drukowania tych artykułów, przy-

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

byli do naszej redakcji i oświadczyli, że prześlą nam w tej sprawie komunikat z wyjaśnieniami.

Tych wyjaśnień czekamy, zastrzegając sobie z naszej strony prawo do dalszych wywodów i ostatecznej opinji.

Kuratorja trzeźwości.

II. Inny znowu charakter przybiera herbaciarnia we wsi, zwłaszcza dużej i zamożnej, która zawsze potrzebuje jakiegoś wspólnego ogniska, gdzieby się ludzie mogli schodzić i czas wolny spędzać przy jakiejś rozrywce. W tym razie, rzecz prosta, zakład nie zjedna sobie stałej klienteli jedynie tylko herbatą. To też tam herbaciarnia łączy się zazwyczaj z urządzoną w przyległym obszerniejszym pokoju czytelnią, która znów służy niekiedy za salę odczytową. Nauczyciel wiejski lub miejscowy duchowny wygłaszają tu odczyty popularne, ilustrowane zazwyczaj obrazami niknącymi, jeżeli środki wystarczają na nabycie latarni czarnoksięzkiej.

Tym sposobem istnieją dwa typy herbaciarni: 1) zakład herbaciany, połączony z tanią kuchnią, i 2) herbaciarnia, połączona z czytelnią. Same herbaciarnie bez taniej kuchni i bez czytelni, zdaje się, po największej części nie mają powodzenia, gdyż nie odpowiadają potrzebom ani ludności roboczej, przebywającej czasowo w miasteczkach lub osadach, ani tem bardziej ludności wiejskiej, nawet wtedy, kiedy jej liczba jest znaczna.

Ponieważ herbaciarnia staje się zazwyczaj ośrodkiem, dokoła którego powstaje następnie czytelnia, bibljoteka do wypożyczania książek, sala do wygłaszania odczytów w dni świąteczne, oraz do urządzania zabaw, np. „choinki", przeto kuratorja zazwyczaj starają się przedewszystkiem o nabycie lub zbudowanie w danej miejscowości własnego domu na herbaciarnię. Niektóre zaś kuratorja nabywanym lub mającym się budować domom z góry nadają nazwę „domów ludowych", mając na myśli, naturalnie w miniaturze, instytucje na wzór londyńskiego *people's palace*. Idzie tu o przybytek, przeznaczony nietylko na herbaciarnię i czytelnię, lecz nadto dający możność nauczania ludu, oraz urządzania rozrywek ludowych na większą skalę, więc: teatru, tańców, ćwiczeń gimnastycznych i gier, obok muzeum narzędzi rolniczych i t. d.

Ministerstwo skarbu w Rosji upoważnia kuratorja trzeźwości do zawierania umów długoterminowych z przedsiębiorcami prywatnymi, celem wzniesienia potrzebnych domów na wypłatę ratami, z pożyczką od rządu w wysokości jednej trzeciej części całej sumy. Postanowiono jedynie za warunek, aby plac, na którym dom ma stanąć, już był własnością odnośnego kuratorjum. Szczegół ów oczywiście przyczynia się do rychlejszego wzniesienia przez kuratorja własnych domów; co się zaś tyczy nabywania placów, to po miastach kuratorja zwracają się zazwyczaj do zarządów miejskich z prośbą o ustąpienie im placów darmo. Po wsiach trafiają się też przykłady, że gminy lub poszczególni obywatele dają place pod rzeczone domy bezpłatnie.

b) Czytelnie i bibljoteki. Jak herbaciarnie, o ile nie są połączone z czytelniami (lub garkuchniami), tak podobnież czytelnie rzadko ostać się mogą, szczególniej na wsi, jeżeli nie są połączone z herbaciarnią, lub z bibljoteką, wypożyczającą książki do domów. Niektóre z założonych przez kuratorja czytelń ludowych trzymają po kilka pism perjodycznych. W jednem z miast powiatowych w gub. permskiej znajdujemy czytelnię, prenumerującą aż 23 pisma. Ze znaczną trudnością połączony bywa wybór książek, gdyż ofiarowywane przez osoby prywatne, a niekiedy i nabywane z ogłoszeń księgarskich często nie znajdują się w obowiązującym dla czytelni ludowych katalogu urzędowym. W mieście Osie (gub. orenburskiej) urządzona w r. 1896 bezpłatna czytelnia-bibljoteka liczyła z początku 504 tomy, a w końcu roku już 1.106, na które wydano 599 rb.

Z liczby czytelń ludowych, cieszących się powodzeniem, zasługuje na uwagę bezpłatna czytelnia w Wilnie, otwarta przez miejscowe kuratorjum w maju r. b. W ciągu pierwszych dwóch tygodni liczyła ona ogółem 1 tys. czytelników, codziennie zaś uczęszczało do niej od 300 do 400 osób, tak iż nie wszyscy dostać mogli książki.

c) Składy książek i domy ludowe. Wspomnieliśmy powyżej, iż czytelnie ludowe łączą się zazwyczaj z herbaciarniami (w miastach) lub z wypożyczalniami książek, t. j. bibljotekami (w miastach, a zwłaszcza po wsiach). Gdzie zaś równolegle z rzeczonemi zakładami projektowane są jeszcze stałe odczyty, świąteczne lub wieczorne kursy, teatry i zabawy, tam kuratorja budują lub nabywają na własność domy.

Przytaczamy w tym kierunku fakt wyznaczenia znacznej sumy — 7 tys. rb. — przez ufimski komitet gubernjalny dla kuratorjum w mieście Belebeju na budowę audytorjów ludowych w tem mieście, oraz w osadzie Bakałach. W gubernji permskiej, jednej z pierwszych, gdzie wprowadzono monopol wódczany, kuratorja podjęły się organizacji wielkich składów książek, z których książki rozsyłają się po herbaciarniach na sprzedaż. Składy książek, jak twierdzi *Wiestnik Fin.*, organizują się również w kilku innych gubernjach. Również we wschodnich gubernjach otwarto pierwsze „domy ludowe", w których połączono rozmaite zakłady, do rozrywki i nauczania ludu służące. Pierwszy tego rodzaju „dom" stanął w gub. ufimskiej przy hucie Simskiej, kosztem właścicieli huty. W mieście Menzelińsku, w tejże gubernii, funduszów na wybudowanie „domu ludowego" udzielił zarząd miejski oraz ziemstwo, zaś w dużej osadzie Bałakowie, w gub. samarskiej, jeden z kupców miejscowych ofiarował na rzecz domu ludowego dwupiętrowy gmach murowany. Podobne domy budują się również w Orenburgu i Bugurusłanie, a także w kilku innych miastach i miejscowościach fabrycznych.

(Dok. nast.)

Z KRAJU

Lwów, d. 6 grudnia.

[List oryginalny „Głosu Narodu"].

Z powodu odznaczeń jubileuszowych. — Trochę o sprawie ks. Stojałowskiego. — Sprawa obsadzenia metropolji unickiej. — Z teatru.

Z powodu ogłoszonych odznaczeń jubileuszowych, w pewnych sferach panuje tu rozczarowanie, czy nawet konsternacja. Spodziewano się widocznie za wiele, a nie można się nie dopatrzeć pewnej tendencji w tych odznaczeniach. Szczególniej sfery finansowe ze świata izraelickiego są niezadowolone. Na siedemset przeszło orderów i tytułów, które przypadły na Lwów, odznaczonych zostało tylko kilku żydów, (w Krakowie inaczej!) bo nawet p. Welser właściciel fabryki bibułek którego początkowo miano za żyda, nie jest nim, ponieważ przed laty przechrzcił się. Wprawdzie utrzymują powszechnie, że lista odznaczeń nie jest jeszcze zamknięta i że posypią się jeszcze dekoracje i tytuły na „gwiazdkę" i na Nowy rok, ale to już słaba nadzieja dla tych, którzy obecnie zostali pominięci, a którzy byli pewni, że zostaną odszczególnieni. O ile tutejsze informacje sięgają, udzielenie orderów, czy tytułów, w bardzo już szczupłej ilości spadnie na Galicję, a przynajmniej na te sfery pożądliwe, które łakną takich konfitur, słodząc sobie niemi życie, w braku czego innego. Niektórzy lwowscy finansiści postanawiali dobroczynne fundacje będąc pewni, że to zwróci na nich uwagę sfer rządzących w Wiedniu — tymczasem sfery przeszły nad tem do porządku dziennego i tylko jeden ze Lwowa nie bardzo bogaty żyd, adwokat Horowitz, człowiek już starszy otrzymał jakieś odznaczenie za swoją filantropję. Winienem objaśnić, że ten udekorowany świeżo p. Horowitz, nie ma nic wspólnego z p. Samuelem Horowitzem, finansistą bardzo bogatym, członkiem rady nadzorczej Banku hipotecznego — ten

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

174 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Chcesz nowin? — rzekła gwałtownie, podnosząc się z otomany. — Dowiedz się, że ty i wszyscy twoi towarzysze, *cavaliere*, jesteście ludźmi bez wszelkich uczuć, awanturnikami, jeśli pozwalacie kolegę *secretamente mettere in prigione* i nie staracie się wydobyć go stamtąd. Zejdź mi z oczu *cavaliere*, widok człowieka bez odrobiny serca, wstręt we mnie budzi...

Otrząsnęła się ze wzgardą.

— Tędy droga! — uśmiechnął się Matuszewicz. — Gracjo mej duszy, dałaś mi policzek niesłusznie, bo właśnie przychodzę w interesie uwielbianego przez ciebie towarzysza... Jak widzę, wiesz, co go spotkało?

— *Sventurato!* Został uwięziony... Cały dwór o tem tylko mówi... Podobno knulliście jakiś spisek a on stał na czele...

— Fałsz wierutny! — zaprzeczył Matuszewicz. — O żadnym spisku mowy nie ma. Przywidzenie króla i nic więcej.

— Ja też dawałam do zrozumienia jego królewskiej mości, że to potwarz...

— Jakto... wstawiałaś się za Zbijewskim?

— Chciałam, — ale mi król wprost milczeć kazał...

— Co u kata August do poczciwego cześnikowicza upatrzył? — pomyślał Matuszewicz. — Skąd taki gniew? Taka nienawiść? — a w głos rzekł:

— Bardzo pięknie z twojej strony, słowiku mój, żeś pragnęła przyjaciela mego ratować, ale to niedosyć. Myśmy też, cały regiment, zamierzali prosić jego królewskiej mości o ułaskawienie towarzysza na nieszczęście! książę miecznik surowo nam zabronił. Mimo to, nie tracę nadziei i ufam, że jeśli ty nam, bogini nasza pomódz zechcesz, ocalimy go...

Bordoni widocznie była wzruszona — usiadła tuż przy starościcu i wieszając się na jego ramieniu, rzekła z ożywieniem:

— Ależ *volontieri!* Naturalnie, że pomogę... Powiedz tylko, *cavaliere*, co robić? — *Ce c'è da fare?*

— Staraj się przez swoje stosunki rozległe wyśledzić gdzie się obecnie znajduje uwięziony. Rutowski i Brühl wiedzą, ty piękna Faustyno, dobrze jesteś z nimi...

— Rozumiem . . — szepnęła Włoszka. — Z Rutowskim może mi się uda, bo co do Brühla, z tym trudna sprawa. — Może też inną znajdę drogę...

— Pozostawiam to twemu uznaniu — rzekł Matuszewicz, całując ręce śpiewaczki. — Wskazówek nie śmiałbym ci narzucać: jesteś mistrzynią w zawracaniu ludziom głowy, z najwytrawniejszego dyplomaty wydobędziesz, — co tylko zechcesz. Zaprawdę... — patrząc w twoje oczy przepaściste, pod wpływem twego uścisku jedwabnego, człowiek jest zdolny przyznać się do śmiertelnego nawet grzechu, choćby miał za to gardłem przypłacić...

— *Un' adulatore! Oggi sta in complimenti...* — uśmiechnęła się Włoszka, lustrując postać swoją w zwierciadle z upodobaniem.

— Nie jestem pochlebcą, ani też dziś wyjątkowo grzecznym, wróżko moja... — Wszak przed chwilą omal mi drzwi nie pokazałaś i dopiero gdy powiedziałem, co mnie w progi twoje sprowadziło, humorek ci się naprawił... Doprawdy — Zbijewski talizman jakiś chyba posiada, za pomocą którego taką jak ty, *fata mia*, kapryśnicę, ujarzmił.

Ruchem głowy zaprzeczyła, dodając energicznie i z dumą:

— Ujarzmił? Nie rozumiem tego *signor moschettiere*. Nie należę do tych, które się poddają jakiemukolwiek jarzmu... Nie taiłam tego i nie taję, że mi się podobał, że zapragnęłam jego przyjaźni...

— Czy tylko przyjaźni? — z przekąsem zapytał starościc.

— Oh! chwytasz mnie za słówka — odparła pogardliwie. — Przyjaźni, miłości... nazywaj to, jak chcesz, *cavaliere*, dość, że mi się bardzo podobał. A wiesz dla czego? Dla tego, że się z pomiędzy was wyróżnia, że jest od was lepszy i szlachetniejszy...

— Być może, lecz przyznaj, *bella*, że magnesem, który cię do niego pociągnął i pociąga, jest obojętność, jaką ci okazywał i okazuje...

— Włoskie nasze przysłowie mówi: *appetito non vuol salsa* (apetyt nie potrzebuje soli). Zastosuj to, *signor moschettiere*, do Zbijewskiego, a będziesz miał odpowiedź na twoją uwagę.

Matuszewicz śmiechu powstrzymać nie mógł.

— Brawo! Więc cześnikowicz taki w tobie, *fata bella*, wzbudza apetyt, że pożądasz go bez żadnej przyprawy, nawet bez soli... Przy pierwszej sposobności powinszuję mu nadzwyczajnego sukcesu. .

— Wybaczam ci, *cavaliere*, szyderstwo, bo przekonałam się, że *siete di buonissimo cuore...*

Za głowę się schwycił starościc i wykrzyknął patetycznie:

— Co słyszę? Komplementy z ust twoich dla mnie? Ty, ty mówisz mi w oczy, że mam najlepsze serce, któraś mnie od czasu poznania Zbijewskiego słowa dobrego nie dała? Potężni bogowie... wstrząśnijcie Olimpem, iżby to zdarzenie na wieczyste upamiętnić czasy..

— Nawet powtórzę, jeśli sobie życzysz tego.

— Skądże przekonanie?

— Starasz się o uratowanie jego, chociaż on zazdrość w tobie wzbudzał...

(Ciąg dalszy nastąpi).

sam p. Horowitz, który przed laty został wyniesiony do stanu szlacheckiego.

Sprawa ks. Stojałowskiego z redaktorem *Dziennika polskiego* i ks. Adamem Sapiehą, z powodu korzystania tego ostatniego z nietykalności poselskiej, wywołała w opinji bardzo przykre wrażenie, tem przykrzejsze, że już przedtem krążyła wieść, nie bez pewnych podstaw, iż ks. Sapieha sam nie chce korzystać z tego chwilowego przywileju. Podobno nawet był taki zamiar z początku, ale później inny wiatr zawiał, wiatr co prawda nie dobry i nie prowadzący do celu, bo ostatecznie, sprawa może się odwlec tylko na czas pewien i ks. Sapieha musi stanąć przed sądem. Do tego, co *Głos Narodu* napisał w numerze niedzielnym w tej sprawie, pozwalam sobie dodać, jako echo bardzo poważnie zapatrujących się na nasze publiczne stosunki, że ogłoszenie w dziennikach dowodów przeciwko ks. Stojałowskiemu, byłoby wystarczające. Z nich bowiem możnaby nabrać dokładnego przekonania o tem, co chciał zrobić ks. Stojałowski, a ingerencja sądu państwowego nie jest nawet wstanie skorzystać z materjału dowodowego w taki sposób, w jaki opinja publiczna może i powinna go wyzyskać. Gdy obecnie ks. Stojałowski stoi i stać długo będzie pod nieuchwytnymi zarzutami, rzucenie publiczne dowodów jego winy odrazu by sprawę wyjaśniło i ks. Stojałowski pod ich naciskiem, albo by musiał wycofać się z życia publicznego, albo by się okrył zabójczym pancerzem milczenia, albo musiałby się publicznie i dokładnie wytłomaczyć i zbić te dowody, lub wreszcie udać się przed sąd ze skargą o oszczerstwo, coby mu się na niewiele przydało.

Tak zaś, jak obecnie sprawa stoi, znajduje się w położeniu bardziej korzystnem dla ks. Stojałowskiego, aniżeli dla ks. Adama Sapiehy, który bądź co bądź w sprawie tak doniosłego znaczenia korzysta z tego, z czego korzystać nie powinien. Może być, że w tym czasie nastąpi zwrot w tej sprawie, którego się dopomina stanowczo opinja publiczna — czy jednak znowu jaki wiatr nie zadmie w inną stronę, tego powiedzieć nie podobna, bo u nas jest wszystko możliwe i wiele rzeczy niemożliwych.

Od czasu do czasu kołaczą się po dziennikach pogłoski, wymieniające różnych kandydatów na osieroconą lwowską metropolję unicką. Wymieniano już wszystkich biskupów ruskich i kilku innych dostojników Kościoła. Były to wiadomości mniej, lub więcej prawdopodobne i mniej, lub więcej nieprawdopodobne. Sprawa ta tak stoi, że do tego czasu ani rząd austrjacki, ani Stolica Apostolska żadnego w tym kierunku nie powzięli projektu i z nikim nie traktowano o ofiarowanie tej godności. Wogóle z rozstrzygnięciem tej sprawy sfery decydujące nie spieszą się, a ponieważ obsadzenie stanowiska po śp. kardynale Sylwestrze Sembratowiczu jest sprawą wielkiej wagi tak dla Kościoła unickiego, jak dla społeczeństwa ruskiego i polskiego, oraz rządu i Stolicy Apostolskiej, więc nic dziwnego, że pośpiech w tym kierunku jest niepożądany.

O ile niedawno sprawa nowego teatru, a właściwie oddania go w dzierżawę, zajmowała tutejszy światek, interesujący się bardziej takiemi rzeczami, o tyle teraz wszystko przycichło jakoś. Teatr nowy będzie gotów na 1 kwietnia 1900 roku, ale choć czas to już niedługi, dotąd jednak nasza Rada miejska nie zastanawiała się nad tem, czy sama będzie prowadzić administrację nowego teatru, czy też wypuści go w dzierżawę. Więcej niż wątpliwem jest, aby zorganizowano miejską administrację, więc to, dopóki kwestja ta nie będzie stanowczo rozstrzygnięta, sprawa dzierżawy musi być w zawieszeniu. Akcje p. Hellera na dzierżawę nowego teatru w ostatnich szczególniej czasach poszły w górę. Widocznie, po zwalczeniu wszelkich przeszkód, które się nagromadziły jeszcze z poprzednich przedsiębiorstw teatralnych, obecna dyrekcja opanowała zupełnie sytuację i wprowadziła ruch teatralny na prawidłowe tory, złamała animozję i pozyskała nareszcie dla swej pracy przychylność prasy, a umiała tak zainteresować publiczność żywością repertoaru i doskonałem wystawieniem sztuk, że takiego powodzenia materjalnego, jak obecnie, Lwów oddawna nie pamięta. Krąży nawet dowcip po mieście, że dyrektorowie nie mogą chodzić do teatru, bo muszą sprzedawać swoje loże, tak się ludziska tłoczą do starego gmachu Skarbka.

Zet.

Zabierzów 4 grudnia.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Zatarg rady gminnej z wójtem. — Kościół w Modlnicy i w Zabierzowie. — Brak księdza. — Pożyczka. — Wójt i wójtowa. — Skarga rady gminnej.

Cała gmina tutejsza poruszona jest żywo sporem, który powstał pomiędzy radą gminną a wójtem w sprawie pożyczki, jaką chce zaciągnąć gmina na utrzymanie księdza przy kościele zabierzowskim. Kościół w Zabierzowie wystawiony został już z jakie trzy lata temu, a dotąd niema przy nim księdza; mieszkańcy Zabierzowa muszą chodzić na nabożeństwo do parafjalnego kościoła w Modlnicy, oddalonego o 9 kilometrów od Zabierzowa. Jeżeli zaś chcą mieć nabożeństwo w Modlnicy, muszą księdzu płacić za przyjazd po kilka złr. za nabożeństwo. Ten przykry stan rzeczy odczuwa najdotkliwiej gmina, spostrzegając, że w Zabierzowie rośnie wśród ludu zobojętnienie religijne, postanowiła więc zaradzić złemu przez własną ofiarność.

Członkowie rady gminnej postanowili tedy jednomyślnie zaciągnąć w Banku Krajowym pożyczkę 10.000 złr. na utrzymanie księdza przy zabierzowskim kościele, i zwrócili się do księcia Bisbupa z prośbą o uwzględnienie ich próśb i potrzeb. Wójt jednak, Andrzej Krawczyk, odmówił swego podpisu na odnośnej uchwale, a to dlatego, że sprzeciwia się on pożyczce, która musiałaby być pokrywana z dodatków do podatków. Krawczyk jest gospodarzem zamożnym, i nie chce sobie przysparzać nowych ciężarów; radby przeciwnie zwalić wszystkie ciężary na uboższych włościan. Projektuje on tedy, aby zaprowadzić na spłacanie procentów i rat pożyczki „pogłówne“ na każdego mieszkańca gminy, przez co oczywiście rodziny uboższych włościan obarczone liczną rodziną, byłyby bardzo ciężko i niesprawiedliwie dotknięte; ostatecznie zgodziłby się wójt na pobieranie równomiernego podatku od każdego numeru hipotecznego, ale i ten sposób rozwiązania sprawy jest zupełnie niesprawiedliwy, bo bogaci płaciliby tyle samo co biedniejsi, a przecie to się nie godzi.

Wójtowi dzielnie pomaga w walce z radą gminną pani wójtowa, która nieproszona często miesza się do narad rady gminnej i nierzadko częstuje panów radnych ordynarnemi wymyślaniami, w braku innych argumentów. Po stronie wójta stoją także oczywiście dwaj bogatsi włościanie, Jan Wójcik i Jakób Korzonek, których wójt przybiera sobie na asystę, i którzy z poza okna w posiedzeniach rady gminnej uczestniczą, a nawet z radą gminną uczestniczą w deputacjach, dla dodania wójtowi kurażu. I tak byli oni teraz razem z radą gminną w starostwie krakowskiem, narazili się jednak naturalnie tylko na przykrość, bo p. delegat pochwalił radę gminną za jej rozumny i uczciwy projekt rozwiązania sprawy, argumentacje zaś wójta i jego przyjaciół zbyt milczeniem.

Gmina, mająca także i inne przeciw wójtowi zarzuty, zamierza wnieść na ręce delegata do Namiestnictwa skargę na wójta. Obaczymy jak zostanie rozstrzygnięta; mamy nadzieję, że przychylnie dla rady gminnej, i że namiestnictwo dopomoże Zabierzowianom do urzeczywistnienia ich zamiarów, zmierzających do utrwalenia służby Bożej i do sprawiedliwego rozdziału pomiędzy członków gminy, wynikających stąd ciężarów. Nie ulega bowiem wątpliwości, że słuszność jest po istronie, nie po ich stronie wójta.

Chł.

Chrzanów, 6 grudnia.

[*List oryginalny „Głosu Narodu“*].

Jubileusz cesarski. — Tow. kasynowe i Rada powiatowa.— Iluminacja. — Wybory do rady gminnej. — Przyszły burmistrz.

W dniu 1 grudnia b. r. o godzinie 8 wieczorem na zaproszenie prezesa zebrali się członkowie Towarzystwa kasynowego w strojach wieczorowych w sali Towarzystwa przystrojonej, ozdobionej wizerunkiem Naj. Pana, celem zamanifestowania uczuć wiernopoddańczych z okazji jubileuszu naszego Monarchy.

Prezes Towarzystwa wygłosił odpowiednią mowę, którą zakończył okrzykiem na cześć Najj. Pana, który zebrani trzykrotnie powtórzyli poczem orkiestra odegrała hymn ludowy.

W dniu 2 grudnia po nabożeństwie udał się prezes Towarzystwa do starosty i złożył życzenia oraz wyrazy hołdu z prośbą o zakomunikowanie ich do stóp tronu.

W dniu 2 grudnia bezpośrednio po nabożeństwie zebrała się Rada powiatowa — odbyła uroczyste posiedzenie, które zagaił marszałek powiatu. — Po tej manifestacji udał się marszałek z całą radą do starosty celem złożenia życzeń i zapewnienia o lojalności całego powiatu. Wieczorem iluminowano miasto, a pałac w Kościelcu i park, gdzie mieszka marszałek, oświetlono bengalskim ogniem.

Dawno już upłynął termin, w którym nowa rada gminna wybraną być winna — zdecydowano się wreszcie i rozpisano wybory na 21, 22 i 23 grudnia. Już w rozpisaniu terminu wyborów przebija manewr żydowski — wybory z koła I mają odbyć się 23 — liczono na to, że wielu z inteligencji się rozjedzie na święta i udziału w wyborach nie weźmie, przez co partja żydowska większość osiągnie.

Wydział Rady pow. odniósł się w tej mierze wprost do zwierzchności gminnej i do starostwa, lecz dotąd nic w tej sprawie nie zarządzono.

Byłby największy czas, aby na burmistrza miasta kogoś z inteligencji wybrano, bo doświadczenie pouczyło nas, że z mieszczan nie ma odpowiedniego; chyba, żeby tylko służył za parawan żydowski i aby żydzi robili, co chcą. — Najodpowiedniejszym na tę godność byłby adwokat dr Zygmunt Keppler — człowiek prawy, a co najważniejsza dokładnie obznajomiony z stosunkami i z przepisami prawa.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 7 grudnia.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Fundacja jubileuszowa Tintnera. — Jubilat-monarcha w Wallsee. — Jubileuszowa wystawa obrazów.

Tutejszy właściciel drukarni p. J. E. Tintner ofiarował z okazji obchodu jubileuszowego dzielnicom Wiednia czwartej i piątej, każdej po 150.000 złr. dla biednych. Oto sensacyjna wiadomość, która od przeszłego tygodnia obiega miasto. Fundusz ten został już oficjalnem pismem przekazany obydwu gminom, t. j. gminie wiedeńskiej i margareckiej. Żydowskie dzienniki, które nie mogą pojąć ani etyki miłości chrześcijańskiej, ani tak wielkiej ofiarności pojedynczego człowieka, zrobiły p. Tintnera warjatem i ogłosiły, że ofiarodawca nawet tak wielkiego majątku nie posiada, żeby mógł aż 300.000 złr. poświęcić na cele dobroczynne. Doszło w końcu do tego, że rodzina, która pierwsza możeby mogła rościć jakieś pretensje do zbyt wygórowanej ofiary, ogłosiła we wszystkich pismach komunikat, że p. Tintner jest zupełnie zdrów na ciele i umyśle, i że rodzina, szanując życzenia jego, nie myśli się woli jego sprzeciwiać.

Sam sędziwy jubilat-monarcha spędził dni swej półwiekowej rocznicy w Wallsee w jak największem odosobnieniu w gronie córki, wnuków i kilku arcyksiążąt. Podczas obecności cesarza w Wallsee powiewał z wieży zamkowej cesarski sztandar. Poczta miejscowa wzmocniona dwoma urzędnikami dzień i noc pracowała, aby pokonać olbrzymi materjał. Ustawiono trzy aparaty telegraficzne — dwa Morsego i jeden Hughesa, które 600 nadeszłych telegramów bez żadnych trudności odcyfrowały.

W samem miasteczku prześlicznie położonem i pięknie zbudowanem zjawił się słynny Frankl, który w swoim czasie wspiął się na wieżę św. Szczepana w Wiedniu, i na dzień przed przyjazdem monarchy zatknął niepostrzeżenie na wieży ratuszowej chorągiew o barwach narodowych.

W niedzielę po południu opuścił cesarz Wallsee. Przed odjazdem przyjmował deputację gminy z burmistrzem L. Weissem na czele, którego obdarował szpilką z brylantami i z emaliowanym napisem 1848—1898.

Jubileuszowa wystawa obrazów w pałacu sztuk pięknych z okresu 50-letniego malarzy w Austrji zamieszkałych, ściąga liczną publiczność. Wystawa ta jest o wiele cenniejsza niż dwie poprzednie tegoroczne, t. j. „secesjonistyczna“ i jubileuszowa międzynarodowa, dostarcza bowiem systematycznego obrazu rozwoju sztuki malarskiej w ciągu ostatniego 50-lecia. Przegląd ten przekonał każdego, że na tem polu panowanie naszego monarchy było prawdziwie złotym wiekiem. Z bardzo skromnych bowiem początków w tym okresie malarstwo w Austrji podniosło się na wyżyny sztuki, stanęło nietylko na równi z włoską i francuską, ale nawet pod niejednym względem przewyższało ją. — Zjawiły się w tym czasie oryginalne talenty czystej wody.

Pomiędzy niemi bynajmniej nie z próżności narodowej, lecz za zgodą obcej nam krytyki, na pierwszem miejscu wymienić możemy Grottgera i Matejkę. O słuszności sądu tego możnaby jeszcze lepsze mieć wyobrażenie, gdyby wystawa ta obejmowała choćby tylko większą część ich utworów. Tymczasem z utworów Matejki widzimy tylko „Sejm“, tworzący główną ozdobę muzeum cesarskiego, „Hołd pruski“, przysłany z Muzeum narodowego z Krakowa, „Stańczyka“ i przepyszny własny portret mistrza. Z utworów Grottgera: „Dolinę łez“, który to cykl zdobi pałac królewski w Gödöllö i obraz „Spotkanie się Jana Sobieskiego z cesarzem Leopoldem po odsieczy Wiednia“. Z tych kilku prób już ocenić jednak można ogrom talentu dwóch mistrzów naszych.

Oprócz Matejki i Grottgera reprezentowani są na wystawie niemal wyłącznie Niemcy. A więc przedewszystkiem najświetniejszy kolorysta wiedeński Makart, znakomity portrecista Canon, malarz historyczny Wurzinger, którego wielki obraz („Wtargięcie protestantów do Burgu“) wywołał w roku 1856 wielkie wrażenie, ale dziś w porównaniu z utworami Matejki wygląda bardzo chłodno i sztywnie. Dalej są tu obrazy poważnego malarza religijnego Füricha, poetycznego Schwinda (cykl bajek), romantyka Lehsowa von Carolsfelda, niezrównanego pejzażysty Schindlera, Pettenkofera, Blaara i wielu innych. Ogółem wystawa obejmuje przeszło 1000 obrazów, wyłącznie mistrzów z obrębu państwa austrjackiego, których czynność rozpoczęła się po roku 1848-ym. **Swo)**

KRONIKA.

Kraków 9 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, piątek, Post, Leokadji i Wa- [illegible] nien; jutro Najświętszej Marji Panny Loretań- [illegible]

[illegible] uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Kapu- [illegible]

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na je- [illegible] kozły (rogacze), zające i lisy, na słonki, jarząbki, [illegible] e, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, [illegible] ptactwo błotne i wodne wogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki i bor- [illegible] ry głuszce i cietrzewie, przepiórki i dzikie go- [illegible]

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, lepienia, głowacicę, swinkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, iazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 29, zachód przypada o godzinie 3 minut 37, długość dnia godzin 8 minut 8.

Stan powietrza. Dnia 9-go grudnia o godzinie 7 rano barometr 746,3, termometr + 5·0 C., wilgotność 84%, wiatr zachodni. 10.

Ci z Szanownych Abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do soboty dnia 10-go b. m., numeru niedzielnego już nie otrzymają.

Kandydaci na delegatów T. Wz. Ub.

We środę wieczorem zebrało się w sali Rady miejskiej dość szczupłe grono osób, które naradzały się co do kandydatów na stanowisko delegatów na walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń. Większość kandydatów wyznaczonych przez to grono osób nie odpowiada niestety zapatrywaniom i wymaganiom ogółu ubezpieczonych, którzy mają przedewszystkiem prawo wymagać, aby delegaci byli najzupełniej niezależni i pozostawali w jak najdalszych stosunkach z osobami kierującemi Towarzystwem. Nie chcemy w niczem ubliżać obecnej dyrekcji Towarzystwa, która się składa z osób godnych szacunku i zaufania, społeczeństwo nasze jednak powinno się raz na zawsze, po dotychczasowych zwłaszcza doświadczeniach, oduczyć zwyczaju hołdowania koterjom i szczególniej w sprawach finansowych wybierać do obrony swoich interesów nie ludzi o głośnych, pięknych i arystokratycznych nazwiskach, o sympatycznych manierach i t. zw. gładkiem wychodzeniu na stosunkach z ludźmi, lecz jednostki, posiadające śmiałość i odwagę cywilną, nieskazitelną opinję i zdolności dostateczne, aby módz się z obowiązków, wymagających znajomości rzeczy, wywiązać.

Po złodziejstwie b. naczelnika działu życiowego powstało wśród ogółu ubezpieczonych niesłychane oburzenie; okoliczności, w których te nadużycia były spełnione, były tak nadzwyczajne i zdumiewające, że nie było chyba człowieka, w którymby się wszystko niezagotowało z bólu i wstydu, że działo się to w naszej, tak popularnej, takiem zaufaniem obdarzonej instytucji. Do dziś dnia niestety nie jest wszystko wyjaśnione tak, jakby wyjaśnione być powinno. Słyszeliśmy n. p. uroczyste zapewnienie, że depozyty Wzajemnego Kredytu były w zupełnym porządku — podczas, gdy z procesu wytoczonego przez panią Micewską Towarzystwu, a prowadzonego teraz przez Towarzystwo przeciwko b. dyrektorowi Tow. Wzaj. Kredytu, wynika coś wprost przeciwnego! Jeżeli przypominamy ten szczegół, czynimy to tylko dlatego, żeby zwrócić uwagę, że kiedy na ostatniem Walnem Zgromadzeniu odczytano o sprawie malwersacyj niesłychanie powierzchowne i niewyczerpujące sprawozdanie, nikt z tych, co się tak oburzali w zaciszu ścian rodzinnych i przy kuflu piwa, nie miał odwagi zabrać głosu i dać wyraz uczuciom ogółu.

Uczynił to wymownie, silnie i śmiało jeden tylko mecenas Ludwik Szalay — ściągając za swoje wystąpienie gromy oburzenia ze strony zamówionego obrońcy, lwowskiego adwokata Krosińskiego, o którym później tyle interesujących rzeczy słyszeliśmy, a protest ze strony obywatelstwa krakowskiego od jednego właśnie z tych, których wczorajsze zgromadzenie wyborców obecnie na delegata poleca!

Wszystko to są objawy jeszcze smutniejsze niż sama kradzież, bo złodzieje zawsze i wszędzie byli, są i będą! Naturalnie mecenas Ludwik Szalay, który obecnie zgłosił swoją kandydaturę na delegata Towarzystwa, nie uzyskał poparcia od zgromadzonego we środę w sali Rady miejskiej grona osób! Dla tego grona jest to stanowczo człowiek za śmiały i zanadto mówiący prawdę! W czasach, kiedy wszyscy zginają karki i biorą moralne albo pieniężne *szweiggeldy*, jest on wprost uważany za oryginała i dziwaka. Jednak takich oryginałów i dziwaków potrzeba nam jak najwięcej! Mecenas Szalay nie należy wcale do ludzi, których nasz dziennik popierałby na innych polach działalności publicznej; w kwestji żydowskiej nie godzimy się z nim zupełnie; nie mniej jednak, po jego wystąpieniu na ostatniem Walnem Zgromadzeniu uważamy go za najwłaściwszego kandydata przy wyborach na delegatów z miasta Krakowa do Walnego Zgromadzenia Tow. Wzaj. Ubezpieczeń.

Z innych dotąd zgłoszonych kandydatów uważamy za względnie najwłaściwszych na to ważne dla interesu ubezpieczonych stanowisko pp. mecenasa dra Kazimierza Smolarskiego; mecenasa dra Walentego Staniszewskiego; ks. dra Juljana Bukowskiego; p. Józefa Jawornickiego i p. Wincentego Korneckiego.

Półwiekowy jubileusz. Właśnie mija 50 lat od chwili, gdy na stanowisku rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku 1848 stanął JE. dr Józef Majer, tak zaszczytnie zapisany w rocznikach naszego Uniwersytetu i Akademji Umiejętności, a dzisiaj w ciszy i odosobnieniu, zdala od ludzi, prowadzący dalej zasłużony żywot. Nie zapomniał o półwiekowej rocznicy Uniwersytet Jagielloński i Akademja Umiejętności i zaraz po uroczystości Mickiewiczowskiej w „Collegium novum“ udało się do JE. dra Majera prezydjum Akademji Umiejętności: prezes JE. dr Stanisław Tarnowski, wiceprezes p. radca dworu prof. dr Zoll, oraz sekretarz prof. dr Smolka Stanisław, tudzież rektor Uniwersytetu prof. dr Kleczyński wraz z dziekanami wydziałów. W mieszkaniu JE. dra Majera rektor złożył życzenia imieniem Uniwersytetu, zaś JE. hr. Tarnowski imieniem Akademji. Jubilat przyjął reprezentantów Akademji i Uniwersytetu bardzo serdecznie i z ożywieniem, dziękował za pamięć i pokazywał cenne pamiątki przeszłości. Rzadka uroczystość złotego rektorskiego wesela wywarła na obecnych silne wrażenie. Pomiędzy składającymi życzenia znajdował się też prodziekan prof. dr Karliński, który przed półwiekiem należał do deputacji, składającej życzenie rektorowi.

Ludwik hr. Badeni został zamianowany niepłatnym *attaché* poselstwa. Dotychczas syn b. prezydenta ministrów był aspirantem konceptowym.

Ustąpienie radcy dworu Kolosvarego. Odnośnie do pogłoski o ustąpieniu radcy dworu Kolosvarego ze stanowiska dyrektora okręgu kolejowego w Krakowie, jesteśmy w możności dzisiaj na podstawie wiarogodnego źródła oświadczyć, iż wszelkie kombinacje pod tym względem są, co najmniej, przedwczesne. Faktem tylko jest, iż p. Kolosvary wysłuży przepisaną ilość lat z dniem 1 stycznia 1899. Następujące terno przedstawił minister Wittek do cesarskiego zatwierdzenia: hr. Romer, radca sekcyjny w ministerstwie kolejowem; Wład. Kempner, radca rządowy i dyrektor ministerjalny; Karol Szukiewicz, starszy inspektor i zastępca dyrektora ruchu w Stanisławowie.

Stemple w Urzędzie cłowym. W nadesłanej nam notatce użalano się przed kilkoma dniami, że krakowski Urząd cłowy na korespondencjach z Magistratem krakowskim używa stempli niemieckich. Dzięki uprzejmości szanownego naczelnika tego urzędu mieliśmy sposobność przekonać się, że zarzut ten jest zupełnie niesłuszny, a przybicie niemieckiego stempla na jednym lub drugim akcie przeznaczonym dla Magistratu, mogło nastąpić tylko przez przypadkowe przeoczenie odnośnego funkcjonarjusza. Stwierdziliśmy mianowicie, że na dziewiętnaście stempli używanych przez krakowski Urząd cłowy, jest zaledwie cztery niemieckie do korespondencyj z władzami centralnemi, resztę zaś stanowią używane głównie stemple polskie. To zupełnie wystarczy, aby zapewnić, iż p. dyr. Zajączkowski pilnie przestrzega, aby w jego urzędzie językowi polskiemu nie działa się krzywda.

Przypominamy, że dzisiaj w sali hotelu Saskiego odbędzie się uroczysty wieczór ku uczczeniu stuletniej rocznicy urodzin Mickiewicza. Program zajmujący i bogaty.

Z teatru miejskiego. We wtorek 13 b. m. teatr krakowski daje jedno z tych przedstawień, które mają dać i dają zazwyczaj dowód, że p. Tadeusz Pawlikowski, gdyby chciał, mógłby być znakomitym dyrektorem teatru. Cóż jednak na to poradzić, że na tych dowodach wszystko się kończy a p. Pawlikowski poza uprzywilejowanemi przedstawieniami teatrem zupełnie zajmować się nie chce, bo jest do ludzi świata i nieba zniechęcony. Repertuar jest potworny, ensamblu niema ani śladu, najlepsze siły aktorskie uciekają gdzie mogą, a pozostałym o ile nie są ignorowani, udziela się w obfitej mierze dyrektorskie zniechęcenie. Jest pełna nadzieja jednak, że we wtorek będzie *lucidum intervallum* w tej bezbrzeżnej melancholji, w jakiej jest pogrążony gmach poświęcony narodowej sztuce. Rzecz bowiem niebywała teraz w naszym teatrze — aktorowie na tydzień z góry wiedzieli jaką będą grali sztukę! Będzie to mianowicie pełna stylowej pretensji i literackiego uroku komedja Marivaux „Igraszka trafu i miłości“. Rzecz pochodzi z XVIII wieku i zajmująca będzie tylko dla inteligentnej i po literacku wykształconej publiczności. Ogół będzie się nią szczerze nudził, bo jak mówi Hamlet „będzie to kawior dla podniebień“ przeciętnego widza teatralnego. Przedstawienie „Igraszki“ poprzedzi mały pouczający wykład p. Zygmunta Sarneckiego o tem, kto to był Marivaux i jakie znaczenie w literaturze mają jego sztuki. Czytelników, którzy chodzą do teatru nie na to, aby się rozerwać, ale aby wykształcić swój umysł i rozszerzyć wiedzę, zachęcamy najszczerzej, aby we wtorek wieczorem poszli do teatru. A niech się spieszą, bo wątpić należy, czy sztuka doczeka drugiego przedstawienia.

Ad acta. Z „Sokoła“ piszą do nas: Z powodu braku czasu i spóźnionej pory zapowiadany drugi obchód św. Mikołaja w „Sokole“ nie odbędzie się w tym roku.

Posiedzenie. W dniu 10 grudnia odbędzie się w lokalu Tow. Ogrodniczego o 5-tej (Gołębia nr. 4) posiedzenie sekcji owocarskiej.

Fałszywe dziesięcioguldenówki pojawiły się znowu w obiegu. Różnią się one od prawdziwych kolorem, w tekście niemieckim jest „Wuhrung“ lub „Wähurung“ zamiast „Währung“, a w tekście węgierskim "Tiz Forinnt" zamiast „Tiz Forint“. Banknoty te fabrykowane są podobno w Kroacji.

Galicyjska Panama. W artykułach o galicyjskiej Panamie wymieniono kilkakrotnie nazwisko dra Filimowskiego. Ażeby uniknąć nieporozumienia, zaznaczamy, że w zgromadzeniu akcjonarjuszy „Potoka“ brał udział i zabierał głos nie obrońca karny i b. adjunkt sądowy p. dr Leon Filimowski, lecz znany i powszechnie szanowany w Krakowie lekarz p. dr Antoni Filimowski.

O losy tureckie. We wtorek między innemi przemawiał prokurator dr Piotrowski, mowę jego jako charakteryzującą zbrodnię 12-tu oskarżonych żydów poniżej w skróceniu technicznem podajemy. P. prokurator mówił:

Szanowni panowie przysięgli! Po możliwie przeprowadzonej czternastodniowej rozprawie, nadeszła wreszcie chwila, w której Panowie macie wydać werdykt. W tej chwili zabierając głos, chciałbym wyrazić się jak najżywiej, jak najtreźwiej, nie obciążając szczegółami, radbym przedstawić wam tylko najważniejsze szczegóły z tej rozprawy, by wam dać możność zorjentowania się w tej zawiłej sprawie i ułatwić zadanie co prawda nader trudne.

Jeśli rzeczywistość nie dopisze, nie odpowie memu zamiarowi i przekroczy zakreślone tu granice, wybaczcie, nie moja w tem wina, lecz wina tego ogromu oszukańczych machinacyj, które w streszczeniu podałem w akcie oskarżenia; do których wykrycia i wyjaśnienia potrzeba było trzechletniego śledztwa i zapisania całego stosu papierów przed Wami złożonego.

W toku rozprawy w każdej niemal godzinie wspominano to o ustawie skarbowej z 28 marca 1889, l. 32 d. p. p. i o rozporządzeniu ministerstwa skarbu wprowadzającem w życie tę ustawę.

Dlatego przedstawię panom powstanie tej ustawy i wyłuszczę powody jej wniesienia oraz podam najważniejsze postanowienia o ile są w związku z daną sprawą. Tu podaje mowca poszczególne przepisy zawarte w tej ustawie powstałe wskutek interpelacyj wniesionych w Radzie państwa przez posłów Verganiego i spół. jeszcze w maju 1887, jak dalsze jej postanowienia oparte na wzorze ustawy wydanej w Niemczech w czerwcu 1871 r. Omawia następnie poprzednio obowiązujące u nas rozporządzenie z 4 lutego 1860 r. l. 33, które postanawiało, iż zagraniczne obligi premiowe przed rokiem 1889 miały wolny obrót w Austrji, jeśli te obligi były wydane przez państwo zagraniczne, lub pod gwarancją państwa zagranicznego, zaś wprowadzenie zagranicznych prywatnych obligacyj było zabronione.

W ostatnich latach istnienia tego rozporządzenia z roku 1860 zagranica wysłała masę tych obligacyj premiowych, zwłaszcza zaś takich, których udziały opiewały na małe kwoty pieniężne.

Tego rodzaju papiery losowe pod względem ekonomicznym równające się loterji, spekulowały głównie na kapitał austrjacki, na łatwowierność naszych obywateli, którzy nęceni nadzieją ogromnej wygranej, w tych papierach lokowali swe drobne nawet oszczędności, a napływ tych papierów tem większy był u nas odkąd w Niemczech wzbroniono im prawnego obiegu.

Ustawa powołana na wstępie miała więc zaradzić temu złemu, miała położyć tamę wydawaniu tych papierów w kraju i ich sprowadzaniu z zagranicy. Na mocy tej ustawy zarządzono ostemplowanie wszystkich obligacyj przemysłowych, a więc także obligacyj premiowych pożyczki otomańskiej (losów tureckich) na 400 funtów opiewających, oznaczając dla nich stem-

pel za 1 złr. 25 ct. Dalej zarządzono sprawdzić wszystkie te losy w Austrji, będące i prawnie ostemplowane w kwietniu r. 1889, a to w tym celu, by nie naruszać praw nabytych przez posiadaczy tych losów przed wejściem w życie tej ustawy.

Jak widzimy, ustawodawca chciał przez tę ustawę uchronić łatwowiernych przed wyzyskiem; chciał kapitały kraju ulatniające się marnie za granicę, zatrzymać w kraju i użyć ku miejscowej produkcji i przemysłowi, co leżało w naszym interesie. Niestety, ustawa mająca tak wielki i zbawienny cel na względzie, została podeptaną, pogwałconą przez tych ludzi, dla których wstrętną była rzetelna praca i uczciwy zarobek; których nęciła chęć przysporzenia sobie nadmiernego zysku nieprawnego ze szkodą tych biedaków, którzy ufni w legalne rzekomo ostemplowanie tych losów, ostatni może grosz składali na zakupno tego rodzaju papierów wartościowych.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, obrońca Judy Taffeta, mecenas dr Władysław Wilkosz przedłożył Trybunałowi prywatne świadectwo uczciwości swojego klienta, podpisane przez księcia Ponińskiego i Józefa Friedleina prezydenta miasta, a nie opatrzone w żadne pieczęcie urzędowe. Świadectwo to z datą bieżącego roku, nie wywarło atoli wpływu na sędziów przysięgłych, gdyż Juda Taffet został zasądzony wszystkiemi 12 głosami.

Ława przysięgłych co do winy Leopolda Reinera na oba pytania odpowiedziała przecząco. Uwolniono także werdyktem: Aleksandra Bernsteina, starego Rubina Neufelda, Chaima Lanitzera, Jonasza Anisfelda, Józefa Spingarna i Szaję Peinholda; natomiast pięciu pozostałych Ława przysięgłych uznała winnymi 8 do 11 głosów, a Trybunał skazał 1) Judę Taffeta na 3 miesiące, 2) Mojżesza Neufelda na 2 i pół miesiąca, 3) Izaaka Neufelda na 2 miesiące, 4) Abrahama Neufelda na 2 miesiące, 5) Samuela Possa na 3 miesiące więzienia zwykłego obostrzonego postem co 14 dni.

Po ogłoszeniu wyroku, zastępca prokuratora dr Antoni Piotrowski zastrzegł odwołanie co do niskiego wymiaru kary, zaś obrońca Taffeta zgłosił zażalenie nieważności wyroku.

Sędziowie przysięgli obradowali nad werdyktem trzy godziny. Cały sąd urzędował w ostatnim dniu rozprawy nieprzerwanie od godziny 1 po południu do godziny wpół do 8 wieczorem.

„Czeska Beseda“ zaprosiła na 8 b. m. do sali Kasyna mieszczańskiego przedstawicieli stowarzyszeń, korporacyj i prasy celem zawiązania komitetu dla urządzenia wieczorku uroczystego na cześć Mickiewicza, jako największego poety słowiańskiego. Zebrani pod przewodnictwem p. Bałuckiego, uchwalili w zasadzie wieczorek taki urządzić. W skład komitetu weszli pp.: Hoffman, Pečenka, Dostalik, Kolman jako delegaci „Czeskiej Besedy“, Bylicki, Chyliński, Bartoszewicz, Beaupré, dr Koneczny, Raczyński, Rychłowski, Wodzinowski, dr Lewicki, Bałucki, p. Siedlecka, Kotarbiński, Solski, Bandrowski. Sieber, Gincel. Prócz tego uchwalono zaprosić do komitetu pp.: Konopińskiego, Przybyszewskiego, Petelenza, Wyspiańskiego, Kutewę, Domaniewskiego, Turskiego, Rydla, Barabasza i Benedyktowicza. Następne posiedzenie pełnego komitetu odbędzie się w poniedziałek o godz. 7 wieczorem w Kasynie mieszczańskim.

Książka o kwestji polskiej. Temi dniami ukazała się na półkach księgarskich bardzo zajmująca książka. Jestto mianowicie dzieło p. Lutomira Bolesławickiego (pseudonim jednego ze znanych literatów warszawskich) p. t.: „Wobec wznowienia kwestji polskiej“. Oto tytuły rozdziałów: 1) Legjony, Napoleon i Miczkiewicz. 2) W Królestwie konstytucyjnem. 3) Trzy epoki. 4) Sprawa polska wobec polityki pruskiej i rosyjskiej. 5) Jaka jest wielka polityka. 6) Stronnictwo lojalne w Galicji i w Królestwie. 7) Szlachta rosyjska. 8) Polityka rozwoju. 9) Lojalni. 10) Publicyści polityczni. 11) Dwa społeczeństwa. 12) Instynkt historyczny. 13 Dwa pomniki. 14) Na krawędzi stulecia. 15) Polacy i Słowiańszczyzna. 16) Zakończenie. O tej cennej książce postaramy się w najbliższym czasie dać wyczerpujące sprawozdanie.

Zbrodnia Hacusia. Sędziowie przysięgli obecnej kadencji nie skończyli jeszcze swoich czynności, gdyż w poniedziałek, dnia 12 bm., rozpocznie się rozprawa przeciw Hacusiom o zbrodnię skrytobójczego morderstwa w Krowodrzy na osobie Szostka.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Pierwsze posiedzenie sądu konkursowego odbędzie się w sobotę 10 b. m. o godz. 11 rano w powystawowym pałacu sztuki we Lwowie. Sąd konkursowy tworzą panowie: prof. dr Ludwik Ćwikliński, Cyprjan Godebski, Zygmunt Gorgolewski, Juljusz Hochberger, Adam Krechowiecki, Roman Lewandowski, Juljan Makarewicz, prof. Roman Pilat, Jan Styka, redaktor Stanisław Tomkowicz, Pius Weloński, Piotr Wojtowicz i Juljan Zacharyewicz. Funkcje sekretarza *jury* pełnić będzie prezes Czytelni akademickiej, jako przedstawiciel młodzieży.

Do naśladowania. Wydział korporacji gospodnioszynkarskiej we Lwowie uchwalił jednogłośnie, ażeby od Nowego Roku wszystkie restauracje, kawiarnie, a nawet szynki we Lwowie zaprzestały abonować piśmidła: *Kikeriki* i *Wien. Luft* (resp. *Neue Fliegende Blätter*), które systematycznie szkalują w sposób nikczemny Galicję i polskie społeczeństwo. Pożądanem byłoby wielce, aby Kraków poszedł za dobrym przykładem lwowskiej korporacji gospodnioszynkarskiej.

Informacje Słowa Polskiego. *Słowo polskie* doniosło, że Kazimierz hr. Badeni wraca z podróży po Szwajcarji do Lwowa i zamieszka w pałacu brata swego, marszałka kraju. Otóż ze strony bezwzględnie najkompetentniejszej donoszą, że hr. Kazimierz Badeni ani nie podróżował teraz po Szwajcarji, ani nie przybywa na razie do Lwowa, lecz bawi spokojnie w swym majątku w Busku.

Dziewiętnaście wyzwań na pojedynek od sjonistów lwowskich otrzymał kandydat adwokacki dr B. za to, iż ujemnie się wyraził o demonstracjach, urządzonych przez zaciętych fanatyków podczas produkcji Kreislera na sobotnim koncercie rygorozantów. Pan B. zakwestjonował prawo żądania satysfakcji honorowej sjonistów-ekscedentów, wskutek czego sprawa ta oprze się o sąd honorowy, który ma orzec, czy wywoływanie awantur w sali koncertowej zgodne jest z pojęciami ludzi honoru. Kreislerowi urządzono contrdemonstrację za przyjęcie Chrztu św.

Wiec 30 miast galicyjskich w sprawie ustawy szkolnej, drogowej, przemysłowej i t. d. zwołany będzie na pierwsze dni stycznia.

Z Ropczyc piszą do nas: Rada gminna miasta Ropczyce na posiedzeniu nadzwyczajnem w dniu 2 grudnia r. b. zamianowała jednomyślnie pp. Władysława Jarosza, starostę i Andrzeja Kozika, radcę i przełożonego tut. sądu obywatelami honorowymi miasta Ropczyc w dowód uznania zasług, położonych około rozwoju miasta.

Protektor żydów. Piszą do nas: Właściciel Komborni w pow. Krosno, Henryk hr. Szeliski, pomimo, że jest posłem na Sejm, że jest hrabią rzymskim, trzyma pięciu oficjalistów żydów, a jednego ekonoma katolika, który musi podlegać i słuchać żyda propinatora z Komborni, Fischlera. Ten żyd bowiem jest zarazem dyrektorem majątku Szeliskiego. Fischler do tego stopnia pozwala sobie lekceważyć naszą mowę, że używa na kopertach i blankietach nagłówków w języku niemieckim, a nazwisko swego pryncypała inaczej nie pisze jak Scheliski. (Jeden z takich okazów mamy w biurku redakcyjnem *Przyp. Red.*).

Ucieczka lekarza wojskowego. Starszy lekarz wojskowy, dr Eug. Brezany, stacjonowany w ostatnich czasach w Mostach wielkich, będąc lekarzem w domu inwalidów wojskowych we Lwowie, pozaciągał lekkomyślnie długi, których spłacić nie był w stanie i z tego powodu umknął w pierwszych dniach listopada nie wiadomo dokąd.

Nagła śmierć. Z Lubaczowa piszą do nas 6 b. m.: Zmarł tu nagle p. Marceli Żymirski, właściciel apteki.

Szkarlatyna, dyfterja i odra panują nagminnie w Bohorodczanach. Szkoły są tam od początku października zamknięte.

Jubileusz cesarski. Piszą do nas: W dniu 2 bm. odbyło się w kościele parafjalnym w Babicach uroczyste nabożeństwo, jako w dzień jubileuszu Najjaśniejszego Pana przy wspólndziale pięciu szkół z parafji. Nabożeństwo celebrował ks. Piotr Papuziński, miejscowy proboszcz, który w roku 1851, kiedy cesarz pierwszy raz do Galicji przybył, jako młodziutki kleryk niósł nad nim baldachim w kościele P. Marji w Krakowie, wraz z pięcioma innymi, z których już żaden nie żyje.

Z Oświęcimia piszą do nas: Z okazji jubileuszu 50-letn. rządów cesarza, złożył p. Emil Kuźnicki, fakrykant w Oświęcimiu dla miejscowych ubogich kwotę 100 złr.

Laureaci dramatyczni. W poniedziałek odbyło się w Warszawie ostateczne posiedzenie *jury* konkursu dramatycznego, ogłoszonego przez *Kurjer warszawski*. Powzięto następujące uchwały: 1) Z uwagi, iż żadna z pięciu sztuk, do wystawienia na scenie zaleconych, nie jest utworem skończonym w kształtach artystycznych i wolnym od zastrzeżeń, bądź z etycznego, bądź z estetycznego punktu widzenia, nagroda pierwsza, w sumie r. b. 1.000, wcale przyznaną być nie może.

2) Nagrodę drugą w sumie rb. 500 przyznano dramatowi p. t.: „Familja“, którego antorem, jak się przekonano po otwarciu koperty, jest p. Andrzej Niemojewski.

Z czterech pozostałych utworów konkursowych, odznaczonych przez zalecenie do wystawienia na scenie, komitet konkursowy postawił na pierwszem miejscu komedję „Frazesowicz“, na drugiem — sztukę „W sieci“, na trzeciem — sztukę „I co teraz?“, a na czwartem obraz „Wątpliwe szczęście“. Po otwarciu kopert z nazwiskami autorów sztuk odznaczonych, przekonano się, iż autorem „W sieci“ jest p. Jan Kisielewski, słuchacz filozofji (z Krakowa), autorem „I co teraz“ — p. Edward Grabowiecki (artysta dramatyczny z Warszawy, autorem „Wątpliwego szczęścia“ — p. Władysław Paliński (artysta dramatyczny) z Warszawy. Nazwiska autora komedji „Frazesowicz“ komitet konkursowy ujawnić na razie nie może z powodu, iż autor odebrał swój rękopis wraz z kopertą, zawierającą nazwisko.

Sprawa ks. Bielakiewicza. *Kraj* donosi, że sprawa księdza Bielakiewicza przeniesiona została do petersburskiego sądu okręgowego.

Kaplica w Zwardoniu. Komitet budowy kaplicy kolejowej w Zwardoniu zawiadamia, że uroczystość poświęcenia tejże kaplicy odbędzie się dnia 6-go grudnia b. r. o 9 godzinie przed południem. Przy tej sposobności składa tenże Komitet wszystkim zacnym ofiarodawcom, którzy do tej budowy przyczynili się serdeczną podziękę w słowach: „Bóg zapłać“. Za Komitet: *Józef Janes*, naczelnik stacji.

HUMOR.

Pytanie bez odpowiedzi.

Czternastoletnia, pełna złudzeń panna do matki:

— Proszę mamy. czy profesor estetyki może jadać kiełbasę z kapustą?

Z rozmów na raucie.

— Jakto? Pani powiada, że wszystko między nami skończone?

— Tak, panie.

— A więc, jeżeli tak, pozwoli pani, że zacznę wszystko na nowo?...

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Jasło 7 grudnia. **Obrońca Lichtigów zacytował 60 świadków. Wobec tego rozprawę odroczono na czas nieograniczony.**

Nowy Targ 9 grudnia. **Pan Leszek Wiśniowski cofnął swoją kandydaturę na posła do sejmu. Dr Bednarski również zamierza się cofnąć. Jedynym kandydatem jest ksiądz Albin.**

Cieszyn 9 grudnia. **Odbyło się tu zgromadzenie mężów zaufania polskiej i czeskiej narodowości, które przez słowiańskich deputowanych Sejmu śląskiego zostało zwołane aby powzięło ostateczną decyzję co do stanowiska słowiańskiego związku posłów w śląskim Sejmie. Jak wiadomo czescy i polscy posłowie sejmowi opuścili na ostatniej sesji salę tuż przed ukończeniem posiedzenia z tem oświadczeniem, że zrzekają się dalszej wspólnej pracy, sejmowa bowiem większość niemiecka „nie licząc się wcale z ich życzenia i żałaniami, wszelkich środków używa, aby słowiańską większość kraju zgnębić“. Głównym jednak powodem ich wystąpienia była rezolucja w sprawie rozporządzeń językowych.**

Zgromadzenie pochwaliło zachowanie się Sejmie swoich przedstawicieli, wyraziło im podziękowanie i uznanie i uchwaliło powtórne wstąpienie do Sejmu zostawić ich własnej decyzji. Słowiańscy posłowie na podstawie tej uchwały postanowili przeto w następnej już sesji sejmowej znowu wziąć czynny udział. W zgromadzeniu brało około 70-ci osób ze wszystkich części kraju.

Wiedeń 9 grudnia. **Rząd dzisiaj przedłoży w Izbie prowizorjum ugodowe. W dniu 16 b m. Izba zostanie odroczona. Zaraz po świętach zbiorą się sejmy krajowe. Na dzień 12 stycznia Rada państwa zostanie zwołana na nowo.**

Paryż 9 grudnia. **Trybunał kasacyjny uchwalił odroczyć rozprawę przeciw Picquartowi.**

Praga 9 grudnia *Bohemia* **donosi, że w styczniu przed zwołaniem Rady państwa mają Czesi uczynić krok stanowczy, celem porozumienia się z niemcami w sprawie językowej na zasadzie utworzenia kuryj narodowych i zmiany ordynacji wyborczej.**

Sofja 9 grudnia. **Bułgarja jako samoistne państwo wojskowe żąda udziału w konferencjach pokojowych.**

Bruksela 9-go grudnia. **Król Leopold belgijski traktuje z rządem hiszpańskim o kupno wysp kanaryjskich dla państwa Kongo.**

Berlin 9 grudnia. **Mowa tronowa cesarza Wilhelma wypowiedziana we wtorek 6 b. m. w parlamencie niemieckim w pierwszej swojej części poświęcona jest sprawom wewnętrznym. Agrarjusze rozgoryczeni są zapowiedzianem przedłużeniem przywileju niemieckiego Banku. Ustawa dla ochrony robotników chcących pracować, jest nie taka**

groźna jak oczekiwano; zwraca się ona tylko przeciwko tym, którzy przymusem albo groźbą chcą nakłonić do strejku. Projekty wojskowe mogą liczyć na przyjęcie.

W części mowy poświęconej polityce zagranicznej, upewnił cesarz, że stosunki z mocarstwami zagranicznemi są niezmiernie przyjazne. „Najwybitniejszym celem mojej polityki — mówił cesarz — jest w mojej cząstce przyczyniać się do utrzymania i coraz większego utwierdzania pokoju. Z gorącym współudziałem powitałem dlatego wspaniałomyślną inicjatywę mojego drogiego przyjaciela cesarza Rosji do zwołania międzynarodowej konferencji, która ma służyć pokojowi i istniejącemu porządkowi rzeczy. Projekty, jakie się pojawią na konferencji, mogące poprzeć ten szlachetny cel, mogą być pewno sympatycznego przyjęcia i dokładnego zbadania ze strony mojego rządu".

W dalszym ciągu mowa tronowa wspomina „z boleścią i wstrętem o przekleństwa godnej zbrodni, która mojemu wiernemu sprzymierzeńcowi srogo wydarła dostojną małżonkę" i nawiązuje do konferencji antyanarchistycznej w Rzymie. Dalej mowa wspomina o neutralności Niemiec w wojnie hiszpańsko amerykańskiej, omawia sprawę Kiao Czau, wreszcie najdłuższy ustęp poświęca swojej podróży do Palestyny i podniosłym wrażeniom, jakie tam otrzymał.

Naruszenie konstytucji w Węgrzech.

(Telegram oryg. „Głosu Narodu").

Budapeszt 9 grudnia. Dwudziestu pięciu członków partji liberalnej odmówiło swego podpisu na wniosku Kolomana Tiszy i tem samem wystąpiło ze stronnictwa. Do secesjonistów należą hrabiowie Teodor, Juljan i Aleksander Andrassy, hrabiowie Ludwiki Teodor Batthyango, hrabiowie Aladar i Teodor Szechenyi, hr. Gabryel Sztaray, hr. M. Taroczkay, hr. Albin Csaky, oraz obaj prezydenci Sejmu Dezydery Szilagyi i dr Ludwik Lang. Do secesjonistów należy ogółem czterech byłych ministrów z gabinetu Wekerlego.

Z tutejszego posiedzenia Sejmu odbytego we wtorek, dzienniki ogłaszają niektóre ciekawe szczegóły. Do opozycji przyłączyła się na niem katolicka partja ludowa a jej mowca Rakovszky ubolewał, że Kroat (minister Jossipovich) dawać musi Banffyemu lekcje konstytucyjności.

Inni mówcy piętnowali Banffyego jako zdrajcę kraju. Dep. Szentivanyi zarzucił Banffyemu dwukrotne oszukanie partji narodowej. Ten sam deputowany oświadczył, że gdyby Banffy podał się do dymisji, a miejsce jego jako prezydent ministrów zajął Dezydery Szilagyi, albo hr. Albin Csaky, albo Koloman Szell, albo hr. Juljusz Andrassy, to opozycja zaniecha obstrukcji i będzie prowadziła rokowania z rządem.

Bar. Banffy oświadczył, że w interesie sprawy gotów jest połknąć niejedną nieprzyjemność, ale ustąpi dopiero wtedy, gdy tego od niego większość zażąda.

Dep. Polonyi opowiadał na tępnie o rozmaitych nielojalnościach Banffyego. Banffy jednak zaprzeczył Polonyemu w żywe oczy.

We środę odbyło się posiedzenie Sejmu oczekiwane z niesłychanem naprężeniem. Wiceprezydent Lang obejmuje przewodnictwo i oświadcza, że prezydent złożył swoją godność. (Rakovszky: „Wygraliście także!").

Pismo Szilagyiego brzmi: „W spełnianiu mego zadania nie dopuszczałem żadnego decydującego wpływu na moje postanowienia. Wymaga tego niezawisłość stanowiska prezydenta. Z tą niezawisłością jest najściślej złączony obowiązek, aby prezydent ze spokojem i nieustanną czujnością badał, czy jego stanowisko jest jeszcze takiem. Musiałem przekonać się o tem, że moje stanowisko nie jest już obecnie takiem, i że dla spełniania moich zadań brak niejednego z tych warunków. Dlatego zgłaszam z głębokim szacunkiem moje ustąpienie i proszę o przyjęcie go do wiadomości". *(Eljen!)*

Po odczytaniu pisma wicepr. Lange oświadcza że i on złoży godność.

Kossuth w entuzjastycznem przemówieniu zapewnia, że Szilagyi i Lang podnieśli godność prezydentów do niebywałej wyżyny.

Polonyi powiada, że ustąpienie Szilagygyi'ego oznacza, iż w miejsce prawa wstępuje przemoc bagnetów. Tylko ten człowiek był palladium, które było zdolne podczas pełnych namiętności rozpraw w ostatnich czasach umożliwić prawidłowy tok obradowania. W Austrji przeprowadził Abrahamowicz *lex-Falkenhayn* a niedawniej, jak w ostatnich dniach otrzymał bardzo wysokie odznaczenie. Czyż istotnie chcecie wybrać sobie prezydenta *à la* Abrahamowicz, by z jego pomocą ewentualnie przeprowadzić wszystko gwałtem, bez parlamentu, albo przeciw niemu? Mowca kończy wnioskiem, by Izba nie przyjęła dymisji Szilagyi'ego, lecz wystosowała do niego prośbę, aby nadal pozostał na stanowisku prezydenta. *Eljen!*

Podnosi się prezydent ministrów Banffy, chcąc zabrać głos, lecz w tej chwili zrywa się na ławach opozycji szalona burza. Przez cały kwandrans nie słychać w Izbie nic innego, jak dzikie wrzaski, bicie pięściami w pulpity, bębnienie i tupanie nogami. Od czasu do czasu dają się odróżnić poszczególne głosy: „Wynoś się pan za drzwi!" „Zejdź nam pan z oczu!" Niechaj mówi inny minister, którego darzymy wiarą!" „Idź pan do klubu, tutaj nie masz czego szukać!"

Chce przemawiać hr. Apponyi, ale większość rządowa przez jakiś czas dzikiemi wrzaskami przygłusza jego mowę. W końcu Apponyi stawia wniosek, aby Izba nie przyjęła dymisji prezydenta do wiadomości, lecz aby wezwała go do pozostania na stanowisku. Ponieważ do tego wniosku rada nie rada musiała się przyłączyć i partja liberalna, przeto uchwalono go jednogłośnie.

Wicepr. Lang dla podniesienia znaczenia tej demonstracji odracza natychmiast posiedzenie.

Z wielką trudnością przywraca wiceprezydent porządek i zapewnia spokój. Banffy protestuje, jakoby ktokolwiek chciał skłaniać Szilagyiego do gwałtownego postępowania i do naruszania regulaminu. Dalej wypierał się minister wspólności z korespondencjami *Berl. Tagbl.* wymierzonemi przeciw Szilagyiemu.

Przywódcy opozycji udali się bezzwłocznie do Szilagiego, aby mu zakomunikować uchwałę Szilagyi odpowiedział, że uchwała Izby stawia go w trudnem położeniu; niemniej trudną jest sytuacja, wobec już dokonanego złożenia godności. Decyzję obiecał powziąć Szilagyi po dojrzalszej rozwadze.

Szilagyi od roku nie był już wtajemniczony w plany rządu; nie wiedział także nic aż do wtorku o projekcie Kolomana Tiszy.

Budapeszt 9 listopada. Prezydent Szilagyi waha się cofnąć rezygnację, ponieważ były u niego tylko deputacje opozycji, wcale zaś nie było przedstawicieli partji narodowej z prośbą o pozostanie na stanowisku prezydenta. Następcą Szilaygiego ma być Stefan hr. Tizsa.

Przesilenia w Budapeszcie.

[Telegram własny „Głosu Narodu"]

Budapeszt 7 grudnia. Na posiedzeniu partji rządowej Koloman Tisza wypowiedział wielką mowę, w której powołał się na analogiczne przykłady z angielskiego parlamentu. Z winy opozycji sytuacja w jakiej się Węgry znajdą w dniu 1 stycznia 1899 roku byłoby okropne; każdy syn tego kraju poniósłby szkodę a dalsze istnienie i powaga węgierskiego państwa byłyby na szwank narażone.

Rząd wszystkie przedłożenia wniósł na czas i byłyby one załatwione, gdyby nie obstrukcja. W takiem położeniu jest nietylko prawem, ale i obowiązkiem rządu, ustrzedz kraj przed ciężką szkodą i przed anarchją. Idziemy w pełną trosk przyszłość. Któż nam bowiem zaręczy, czy inny rząd później nie odwoła się na ten precedens i również nie stworzy stanu pozaprawnego. Tej możliwości chcemy o ile można zapobiedz, mianowicie przez to, że będzie skonstatowane, iż obecna sytuacja nie została wywołana winą rządu i że ogromna większość stoi poza rządem. Zmierza do tego następujący projekt ustawy: „Projekt ustawy w sprawie udzielić się mającego rządowi pełnomocnictwa.

§ 1. Rząd zostaje upoważniony na wypadek, gdyby projekt ustawy, w sprawie ponieść się mających w pierwszych czterech miesiącach roku 1899 publicznych ciężarów i pokryć się mających wydatków do dnia 31 grudnia 1898 roku nie stał się ustawą, aby w interesie gospodarki państwowej zarządził konieczne czynności w ramach granic określonych w budżecie.

Rząd zostaje upoważniony na wypadek, gdyby projekty ułożone pomiędzy rządami obu państw monarchji również do końca grudnia 1898 roku nie miały doznać ustawodawczego załatwienia, aby co do spraw, o które idzie w projektach, w razie zapewnienia całkowitej wzajemności, utrzymał dotyczasowy stosunek.

§ 2. Ważność tej ustawy trwa aż do 31 grudnia 1899 roku. Ważność wygaśnie już pierwej co do spraw związanych z gospodarką państwa, skoro tylko ustawa o prowizorjum budżetowem po koniec kwietnia przyjdzie do skutku; co do innych spraw wtedy, gdy prawodawstwo w tym względzie inaczej rozporządzi.

W uzasadnieniu powiedziano, że ustawa niema innego celu jak tylko zwrócenie uwagi wszystkich członków Izby na niebezpieczeństwo, aby to co rząd musi uczynić po pierwszym stycznia, nie stało się precedensem, który mógłby być nadużywany w przyszłości.

Minister Banffy gorąco popierał ten projekt, jako jedyny sposób wyjścia z bardzo groźnej sytuacji, poczem występował gwałtownie przeciw dyktaturze mniejszości.

Dep. Karnel Emmer wystąpił przeciw ustawie i przemawiał raczej za ustąpieniem ministerstwa.

Dopiero gdyby obstrukcja i przeciw nowemu rządowi wystąpiła, należy użyć wniosku Tiszy.

Dep. Stefan Tisza, kandydat na następcę Szilagyiego, przemawiał za tem, aby naruszyć zewnętrzne formy konstytucji byle tylko jej duch był utrzymany. Banffy przemawiał raz jeszcze oświadczając, że nie myśli wcale odraczać Sejmu.

Właśnie dlatego, aby ministerstwo mogło przyjąć odpowiedzialność za to co zrobi, parlament musi obradować o ile można bez przerwy.

Projekt Kolomana Tiszy uzyskał 193 podpisy ministrowie i sekretarze stanu nie podpisali projektu, jakkolwiek są posłami.

Zamach na życie cara.

(Depesza własna Głosu Narodu.)

Kłajpeda 9 grudnia. W dniu 23 listopada nadeszła tutaj depesza z berlińskiego prezydjum policji, donosząca, że pod Nimmerstatt przeszwarcowano przez granicę skrzynię z 24 bombami dynamitowemi, mającą posłużyć do zamierzonego zamachu na życie cara. Jeszcze tego samego dnia pojawił się assesor rządowy Jäger w towarzystwie kilkunasta żandarmów w Nimmerstatt, celem przeprowadzenia gruntownej rewizji tak w obu istniejących w miasteczku gospodach, jak i u tych mieszkańców nadmorskich i rybaków u których przemytnicy zwykle składają swoje towary.

Najtroskliwsze jednak poszukiwania były zupełnie bezskuteczne. Oczywiście także i policja połągska, którą niezwłocznie o wszystkiem powiadomiono, wytężyła całą swoją uwagę na tajemniczą sprawę, lecz i ona do tej pory nie mogła znaleść niebezpiecznej skrzyni. Z wielu wskazówek można wnosić, że transport taki istotnie był w drodze i że jedna jego część już przedostała się przez granicę, podczas gdy reszta ma się jeszcze znajdować na gruncie pruskim.

Cztery sklepy
przy ulicy Szewskiej,
tuż przy Rynku
ma do wynajęcia
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE. 3745

Kamienica
dwupiętrowa
5 okien frontu, z oficyną, jest **pod przystępnymi warunkami do sprzedania.** — Wiadomość **Pędzichów Nr. 8** na parterze. 3790

1 złr. 50 ct.
i wyżej
KALOSZE ROSYJSKIE
sprzedaje 3445 2 20
Lipiński, Kraków, Grodzka l. 43

Dom Handlowy
EDW. FUCHSA w KRAKOWIE
założony w roku 1842.
poleca na sezon obecny:

Kawior carski świeży, niesolony z najświeższego połowu, 3637 5 4
Marynaty i Ryby wędzone wszelkiego rodzaju,
Pasztety strasburgskie i z dziczyzny na wagę w puszkach,
Wędliny westfalskie znakomite,
Owoce tyrolskie świeże, szczególniej Gruszki cytrynowe zimowe, oraz owoce kandyzowane,
Porter prawdziwy angielski Barclay & Comp w Londynie,
Miód praśny lipcowy (patoka), oraz wszelkie inne **Delikatesy** zagraniczne i krajowe w największym wyborze ciągle świeżo nadchodzące po cenach umiarkowanych.

Przy sposobności tej nadmienia, że dn. 1-go Listopada br. urządził na nowo w swoim lokalu przy handlu znaną dawno ze swej dobroci **kuchnię** i prowadzi takową we własnym zarządzie.

Naprzeciw parku arcyksiążęcego.

W samym pobliżu ck. poczty.

Hotel Narodowy w Żywcu.
Założony 1855.
„Odbudowany i z komfortem urządzony 1898".

Poleca 14 pokoi gościnnych, restauracyę, skład win wybornych, ogród, kręgielnię, salę balową, własny powóz kursujący do pociągów kolejowych, zajazd, remizę przy bardzo miernych cenach.

Z poważaniem uniżony
Franciszek Kotlarski.
3818 1 15

Śródmieście przy ul. T. Kościusko

MAGAZYN PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH
Stanisł. Przybylskiego
Kraków, Rynek główny Nr. 46 — poleca:

18 figur do szopki 40 ctm. wysokich, z trwałej masy francuskiej złr. **70.**
1 szopka piękna dekorowana 45 ctm. wysoka złr. **20.**
Szopki mniejsze po złr. 10 i wyżej.
Żelazka stalowe do wypiekania opłatków, pięknie grawirowane po złr. 20—22 i wyżej.
Żelazka do wypiekania Komunikantów i Hostyi złr. 1·50, 2·00, 2·50.
Stacje drogi Krzyżowej na papierze, płótnie, blasze, odlewy w różnych stylach i wielkościach.
Lampki Guillona na wieczne światło i knotki oraz olej do tychże.
Świece kościelne z najlepszego wosku i stearyny.
Własne **pracownie** haftów i szwalnie. 3762 3 3

WIELKI SKŁAD
Win Wyspiańskich
spłk. Dr Nieć, Franiczević i Paviczić
w Krakowie, Rynek gł. L. 25
przy nadchodzących świętach
poleca swoje 3699 4 5
WINA
stołowe białe i czerwone od złr. 1·60 garniec
deserowe słodkie i wytrawne
tylko prawdziwe i naturalne
w beczkach i flaszkach — na prowincję transito.

Niezwykła okazja.
Sprzedaż wina węgierskiego w beczkach w drodze licytacji sądowej, odbędzie się **w Dębnikach** pod Nr. 127 w realności p. Sabatowicza, dnia **13 grudnia** b. r. o g. 10 rano.
3817 1 2

Pięć pokoji,
przedp. i kuchnia, na I ptr. od frontu, przy ul. Dolnych Młynów od 1 stycznia do wynajęcia. Mieszkanie to może być podzielone w ostatecznym razie. Bliższa wiadomość przy ul. **Wiślnej l. 2,** II-gie piętro. 3821 1 3

Ogłoszenie licytacji
W dniu **13 grudnia** odbędzie się licytacyjna sprzedaż, za pomocą ofert pisemnych, reszty ruchomości, należących do masy konkursowej Karola Otto.

Oferty z dołączeniem wadjum, wynoszącem 10% kwoty ofiarowanej, złożyć należy w dniu **13 grudnia** 1898 r., do godziny 12 w południe do rąk zarządcy masy konkursowej, **Rynek Główny Nr. 22, I piętro.** 3815 1 0

Karol Oettloff
Zarządca masy konkursowej.

Poszukuje się dobrej, suchej,
piwnicy
na wino, z wygodnem przystępem od ulicy lub z sieni, w bliskości rynku od strony północno-zachodniej. Łaskawe zgłoszenia do działu inser. „Głosu Narodu" dla l. **3820.** 1 0



3746 15 20

Kto chce
dużo pieniędzy zarobić?
(miesięcznie 3—400 Mk)
bez kosztów i ryzyka, niech przyszle zaraz swój adres pod **W. 99 an Carl Wojtan Leipzig-Lindenau.** 3017 22 26

Oznajmiam niniejszem, iż
browar w Skawinie
jak dawniej **pozostaje w ruchu** i polecam
Piwo Skawińskie
znane powszechnie ze swojej dobroci łaskawym względom Szan. Publiczności.

Zarazem zawiadamiam, iż **kupuję**
jęczmień zdatny na piwo za gotówkę.
Oferty wraz z próbkami jęczmienia zechcą Szan. producenci jęczmienia przesłać do podpisanego **do Podgórza** — albo wprost **do browaru w Skawinie.** 3814 1 3

Karol Knezek
zarządca masy konkursowej Albina Kollorosa w Skawinie.

Handlowa Spółka rybacka „Union"
w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,
sprzedaje we własnej hali na Wiśle i w filiach na placu Szczepańskim,
wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast. 3797 2 0

Rękawiczki damskie, męskie, wełniane i skorkowe
Kalosze Boustońskie i rosyjskie w wielkim wyborze,
Kamizelki włóczkowe, **pończochy** do polowania,
Czapki, skarpetki, **kamasze** włóczkowe i filcowe,
Bieliznę wełnianą. Kaftaniki, Koszulki, Kaesony,
Kapelusze miękie, filcowe i Looden,
Karty, marki, sztony, tacki, urządzone a referansa,
Parasole, mydła, perfumerje, **wodę kolońską,**
Lustra, szczotki, szczoteczki, grzebienie,
Cygarniczki piankowe, bursztynowe i przybory do palenia
Wyroby skórkowe, stalowe, scyzoryki, brzytwy, nożyczki,
Brzytwa bezpieczeństwa Stur Sufety Ruzov,
Tutki z oryginaln. bibułek francuskich w wszelkich rozmiarach
po cenach najniższych poleca 3558 7 0
Magazyn F. A. Grigara
Rynek główny L. 44 w Krakowie.

Kamienica I. ptr.
narożnik jednej z ulic, dotykających Rynku głównego w Krakowie — ma za 20.000 złr. z dopłatą 13.000 złr. gotówką — **do sprzedania**: Jan Strycharski Kraków, ulica Jagielońska Nr. 7.
3629 7 10

Najniższe ceny, najlepsze wykonanie i niezrównana desinfekcja brzytew i t. p. w przyrządzie (Termostadt) 80°+C przez pp. Lekarzy za najlepszą uznana, wobec czego przenoszenie pryszczy i chorób skórnych stanowczo wykluczone, w zakładzie fryzjerskim **K. Romana,** Kraków, Szewska L. 21 3681 7 0

TOWARZYSTWO KREDYTOWE i OSZCZĘDNOŚCI
w Białej
STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ
przyjmuje wkładki na oszczędność
w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%
bez strącenia podatku rentowego.

DYREKCJA.

UWAGA. Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcja na żądanie **bezpłatnie** kwitarjusze wkładkowe pocztowej kasy oszczędności **wolne od portorja (czek pocztowy Nr. 837·902).** 1694 30 0

SAPOMENTHOL
(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)
nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa



Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct., Słoik duży **2** złr. **50** ct. w **każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 3117 4 0

JUŻ WYSZEDŁ
„BŁAWATEK"
KALENDARZ dla PAŃ
na rok 1899
obejmuje bogaty dział belletrystyczny i odznacza się jak zwykle doborową treścią. 369
Cena 50 cnt.
Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach papieru.
Po przesłaniu przekazem pocztowem **56 ct.** wysyła franco
Drukarnia narodowa St. Maniecki i Sp.
Lwów — hotel Żorża.

WAWRZYNA
Powieść z czasów Leszka Białego
przez
Jul. Baczyńskiego.
Cena **80** ct.
Skład gł. w księgarni L. Zwolińskiego i Sp.
3740 2 2

Za 5 złr.
J. Rogosz „Blagierzy" . . 2 t.
— „Pan na Granowie" 1 t.
E. Richebourg „Dwie Kołyski" . . . . 2 t.
K. Monsolet „Sprzysiężenie kobiet" . . . . 1 t.
„Lubyca z wojny Hercogowińskiej" . . . . . . 1 t.
E. Richebourg „Miljon ojca Raclot" . . . . . . 1 t.
Jerzy Maldague „Nie zabijaj" . . . . 3 t.
Administracya Biblijoteki:
Ul św. Anny Nr. 3.
Na posyłkę pocztową proszę dołączyć 50 ct. 3638 1 3

ZMIANA LOKALU.
Mam zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że
HANDEL KOLONIALNY
oraz **restaurację**
przeniosłem **na ul. Szpitalną Nr. 19,** róg ul. św. Marka (w pobliżu teatru miejskiego).

Znajdująca się przy handlu Restauracja pod kierunkiem fachowego i zdolnego kucharza, wydaje śniadania, obiady i kolacje na świeżem maśle na sposób domowy przyrządzane. 3622 7 0

Bufet zaopatrzony w gorące i zimne zakąski. **Piwo okocimskie. Portery krajowe i zagraniczne.**

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Szan. P. T. Publiczności, z poważaniem
Ignacy Woyciechowski.

Wieś
w pięknem położeniu, **w bliskości Krakowa,** z wygodnym domem, dobrymi budynkami, gruntami pszennymi i lasem, z powodów familijnych zaraz **do sprzedania.**

Bliższych wiadomości zasięgnąć można w biurze **adw. Dra St. Tomika** w Krakowie, 3707 ul. Florjańska 35. 3 7

Handel towarów bławatnych i bielizny **Ottona Foerstera w Tarnowie,** poszukuje
Pomocnika fachowego
w ekspedycji biegłego, wyznania katol. — Oferty z podaniem dotychczasowej gaży, wraz z załączoną fotografją przyjmuje firma powyższa. 3718 3 3

W Rabce
kilmtr od Zakładu kąpielowego, są **trzy domy czynszowe,** z 2-a ogrodkami, kawałkiem gruntu, z dochodem około 900 złr., razem lub pojedynczo wraz z konsensami na handel towarów mięszanych, sprzedaży wódek słodzonych, wyszynk win, trafikę, piekarnię, restaurację **za 8.000 fl. do sprzedania,** lub też handel towarów z konsensem sprzedaży wódek istniejący od lat 40-u w miejscu, do wydzierżawienia. Wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu", p. l. 3737 2 16

!!Na drzewko!!
Pierniki
w paczkach i na sztuki, figurki ładnie ubierane. Odsprzedawcom rabat, poleca premiowana fabryka
A. Hernicha w Wadowicach.
3611 Cenniki na żądanie. 6 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.